

Maryja nauczy cię wytrwałości



o. Emil Neubert

Czasami trudno być odważnym, ale sto razy trudniej jest wytrwać do samego końca.

Jak wielu widziałeś już apostołów, którzy dzielali twoje idee, twoje pragnienia, twój entuzjizm, a którzy, w pewnym momencie, pozostawili sprawę Chrystusa!

W swoim pierwszym zapale bez wątpienia szczerze się jej oddali. Potem jednak przyciągnęły ich inne rzeczy: przyjemność radosnego towarzystwa, miłość do sympatii, lepiej płatna praca, stanowisko, które pozwoliło im „wybić się” w świecie.

Lub być może stracili cierpliwość wobec nieustannych prób. Ich odwaga się po trochu wyczerpała, aż w końcu porzucili wszystko.

Lub po prostu stopniowo utracili swoją gorliwość. Do monotonii zajęć i mizernych osiągnięć dołączyło osłabienie ich duchowego zapału. Źle odmówione lub opuszczone modlitwy, rzadsze komunie bez prawdziwego zjednoczenia z Chrystusem – wszystko to sprawiło niepostrzeżenie, że zagubili ducha apostołskiego. Należeli jeszcze ciałem do swojego stowarzyszenia, ale rzadziej zjawiali się na spotkaniach, aż w końcu przestali na nie przychodzić.

Czy ty sam nie doświadczałeś być może pokus, aby zachować się jak inni. To takie ludzkie, przede wszystkim, gdy ci inni są bliskimi przyjaciółmi; być może to twój przełożony lub inne osoby, które postrzegałeś jako lepsze od siebie. Czy nigdy nie

powiedziałaś do siebie w chwilach porażek lub słabości: „Jeżeli ta osoba, która wie o tym więcej niż ja, odchodzi, czy nie powinienem uczynić podobnie?”. A jednak, w głębi duszy, wiedziałaś, że odejście byłoby tchórzostwem. Jak wytrzymać na przekór wszystkim pokusom, szczególnie jeżeli zostajemy sami?

Otóż nie jesteś sam. Czyż Chrystus i Maryja nie są zawsze z tobą?

Maryja nauczy cię jak nigdy nie porzucić służby u Jej Syna. Ona wie, ile wytrwanie w niej kosztuje.

Wyrzekła swoje *fiat*. Była gotowa służyć Temu, o którym Anioł powiedział Jej, że będzie na zawsze zasiadał na tronie Dawida i którego Królestwu nie będzie końca. Dlaczego jednak ten Król Odwieczny, powołany, aby zasiadać na tronie Dawida, musi uciekać nocą przed Herodem, uzurpatorem do Jego tronu? Dlaczego dzieciństwo Jezusa było takie samo jak innych dzieci? Dlaczego pracował w warsztacie Józefa, robiąc krzesła, stoły i pług, kiedy winien był podbijać swoje Królestwo? Na co te trzydzieści lat w ukryciu, kiedy Jego misją było oświecanie wszystkich narodów? Pomimo to Maryja wierzyła i miała niezachwianą nadzieję, jak wówczas, gdy wyśpiewała swoje *Magnificat* u Elżbiety chwalcącej Ją, że uwierzyła w słowo Anioła.

Wreszcie Jej Syn zaczyna nauczać i czynić cuda, a kochające dusze, grupy i niezliczone tłumy wszędzie za Nim podążają – na ulice, w miejsca publiczne, nad brzeg morza, w góry, a nawet na pustynię. Teraz, bez wątpienia, przepowiednia Archanioła Gabriela się wypełni. Oto nagle Jego uczniowie zaczynają Go opuszczać i odchodzić. Faryzeusze, doktorzy prawa, arcykapłani, osoby, które powinny wykazać największy zapał dla nadejścia Jego królowania, sprzeciwiają się Mu, nękać Go, przysięgają Go zgubić. Można by się zawahać, można by stchórzyć. Wówczas jednak rzesze znowu witają Go owacyjnie przy Jego wjeździe do Jerozolimy. Pięć dni później ten sam tłum krzyczy wszelako: „Ukrzyżuj Go! Ukrzyżuj Go!”.

Kto jeszcze odważa się opowiedzieć za Nim? Apostołowie przysięgali Mu wierność aż do śmierci... Ale oto oni także uciekają i chowają się. Ich przywódca, przestraszony słowami służącej, oświadcza pod przysięgą i przeklinając, że nie zna tego człowieka.

Tylko Maryja pozostaje Mu całkowicie wierna do końca. Podąża za Nim na Kalwarię, z Janem, który w Jej obecności odzyskuje odwagę. Jak to jednak możliwe, aby ten Jej Syn Ukrzyżowany miał kiedykolwiek zasiąść na tronie Dawida? Jak ten Syn, którego widzi umierającego w niewypowiedzianych cierpieniach ustanowi Królestwo bez końca? Gabrielu, czy twoje proroctwo było tylko marzeniem? Maryja jednak pozostaje silna jak skała, nawet wówczas gdy Jej Syn oddaje swe ostatnie tchnienie i gdy ma przed oczyma jedynie Jego zwłoki.

Skąd czerpała siłę, aby wytrwać? Otóż wytrwałość czerpie siłę z wiary i miłości. A Maryja nigdy nie przestała wierzyć i kochać.

W Jej bliskości zawsze będziesz wierzył i zawsze będziesz kochał. Będziesz zawsze wierzył w Chrystusa i w Jego Matkę, i zawsze będziesz kochał Chrystusa i Jego Matkę oraz dusze, ze względu na Niego i na Nią. Osoby, które opuściły dzieło Chrystusa, miały wiarę tylko w siebie i kochały tylko siebie. W bliskości Maryi zapomnisz jednak o własnym dobru i będziesz myślał tylko o Chrystusie, który liczy na ciebie i o duszach, które na ciebie czekają. Kiedy zaatakują cię pokusy skłaniające do niewierności, Maryja sprawi, że powiesz, jak kiedyś Piotr: „Panie! Do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,69). A gdy zobaczysz, że inni stają się niewierni, Ona sprawi, że powtórzysz inne słowa Piotra, zmieniając jego aroganckie wyzwanie w modlitwę pokornej ufności: „Choćby wszyscy zwątpili w Ciebie, ja nigdy nie zwątpię!” (Mt 26,33). I nawet jeżeli musisz iść z Nim na szczyt Kalwarii, jak Jan pójdiesz tam z Maryją i jak Jan usłyszysz Mistrza mówiącego: „Oto Matka twoja. Szczególnie ci Ją powierzam!”. Pozostań zawsze blisko Maryi, a wówczas nigdy

nie opuścisz dzieła Chrystusa!

Źródło: o. Emil Neubert SM, *Królowa dusz walczących*, Płock 2016.